

# Justyna Klaman

---

## "Maria Dąbrowska i Stanisław Stempowski", Grażyna Borkowska, Kraków 1999 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 92/2, 218-222

---

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

rackiej Wilna i dawnego pogranicza polsko-litewsko-białoruskiego, duże zasługi HERNIK Spalińskiej zapisać należy na konto popularyzacji tematyki i problematyki Kresów Rzeczypospolitej. Badania w tym zakresie są pewnym pomysłem na myślenie o innych ludziach, naszych przodkach, naszych sąsiadach, mieszkańcach odległych kresowych archipelagów.

*Jerzy S. Ossowski*

Grażyna Borkowska, MARIA DĄBROWSKA I STANISŁAW STEMPOWSKI. Kraków 1999. Wydawnictwo Literackie, ss. 164 + 8 wkłęk ilustr. Seria „Pary”.

Książka Grażyny Borkowskiej opublikowana w serii „Pary” przez Wydawnictwo Literackie uwodzi i intryguje czytelnika od pierwszego spojrzenia. Dzieje się tak za przyczyną ładnie zaprojektowanej obwoluty, ciekawie dobranych fotografii znajdujących się na końcu tomu, celnie sformułowanych tytułów rozdziałów, wreszcie „literackości” poszczególnych części tekstu składających się na opowieść biograficzną, jaką stanowi tom Borkowskiej. Wszystkie te atrybuty sygnalizują, że edycja książki jest m.in. realizacją paktu, jaki z wydawcą zawarła autorka jeszcze przed sfinalizowaniem zamierzenia pisarskiego. Zawarcie owego paktu pociąga za sobą trojaki rodzaj reperkusje, które w decydującej mierze zaważyły na kształcie opowieści Borkowskiej.

Po pierwsze, książki serii „Pary” adresowane są do stosunkowo licznej grupy czytelników. Oznacza to, że losy znanych powszechnie artystów czy ludzi polityki przedstawia się w formie beletryzowanej opowieści biograficznej. Styl tego typu opracowań charakteryzuje się: przystępnością formy prezentacji zdarzeń, odpowiadającą gustom i możliwościom percepcyjnym przewidywanych odbiorców; wprowadzeniem motywacji psychologiczno-obyczajowych jako głównego elementu konstruującego dramaturgię opisywanych zdarzeń; wreszcie – ujęciem autentycznych wypadków z życia opisywanych postaci w formę spójnej fabuły z wyraźnie zarysowanym początkiem, „pasjonującym” środkiem i jeszcze ciekawszym finałem. Tymi cechami charakteryzuje się – rzecz jasna – również tom *Maria Dąbrowska i Stanisław Stempowski*.

Druga konsekwencja wynikająca z zawarcia owego paktu jest pochodną pierwszej. Oznacza, ni mniej, ni więcej, że zamiarem wydawcy (a więc i autorki...) będzie próba stworzenia mitu (a może tylko sformułowania go, gdyż istnieje on i tak, jakkolwiek nie zawsze uświadamiany, w umysłach czytelników) dotyczącego osób, które stały się przedmiotem zainteresowania „sprawców” tomu. Celem serii „Pary”, jak informuje wydawca na skrzydełku obwoluty książki, ma być ukazanie najślawniejszych, a przy tym najbardziej interesujących par, małżeństw oraz przyjaźni artystycznych czy innych związków na tle epoki, w której żyły owe osoby. Losy takich znanych postaci stały się z upływem czasu własnością społeczną i w sferze kultury masowej zaczęły funkcjonować na zasadzie anegdoty, plotki, mitu czy legendy. Dlatego też samo nazwisko sygnalizowane w tytule książki serii „Pary” (np. *John Lennon i Yoko Ono, John i Jacqueline Kennedy, Celina i Adam Mickiewiczowie*), znane już czytelnikowi z anegdoty czy mitu, ma stać się magnesem przyciągającym uwagę odbiorcy. Zadanie autora w tak ukształtowanym układzie wydawniczym polega na skonstruowaniu całości (oczywiście w zgodzie z dostępną wiedzą), która byłaby potwierdzeniem czy faktyczną (tekstową) konkretyzacją mitycznych wyobrażeń odbiorcy na temat danej pary. Sądzę, że tom Borkowskiej wpisuje się, choćby już poprzez podjęcie tematu związku Marii Dąbrowskiej i Stanisława Stempowskiego, w działalność mitotwórczą Wydawnictwa Literackiego.

W tym momencie wyłania się trzecia konsekwencja, którą przedstawię w postaci pytania: czy para Maria i Stanisław stanowi rzeczywiście materiał dla mitotwórczego przedsięwzięcia Grażyny Borkowskiej? Można się zastanawiać, czy bardziej pociągającym przedmiotem zainteresowania nie okazałaby się któraś z par np.: Maria i Marian Dąbrowscy

albo Maria Dąbrowska i Jerzy Czop czy też może Maria Dąbrowska i Anna Kowalska... Na ile zasadny i trafny okazał się wybór Marii i Stanisława na najślawniejszą, najciekawszą, niezwykłą i oryginalną parę? I pytanie następne: w jakiej mierze Borkowskiej powiodła się realizacja tezy postawionej w notce od wydawcy i czy rezultat jest przekonujący również dla czytelnika? Aby udzielić odpowiedzi na te pytania, przyjrzyjmy się bliżej książce.

Tom *Maria Dąbrowska i Stanisław Stempowski* rozpoczyna się jak dobra powieść detektywistyczna. Mocno rozbudowana ekspozycja, choć zajmuje niemal połowę książki, stanowi interesujący materiał sama w sobie, jak i dla oczekiwania – rozbudzonej przez „śledztwo”, niespokojnie wypatrującej punktu kulminacyjnego – ciekawości czytelnika. Trzy rozdziały owej ekspozycji ogniskują się najpierw wokół biografii Stanisława Stempowskiego i ludzi, w których otoczeniu żył, oraz biografii Marii, której zresztą w początkowych partiach tekstu przypadło mniej miejsca ze względów raczej zrozumiałych: Dąbrowska ma lat 35, kiedy poznaje Stempowskiego, natomiast on – 54. Owe trzy rozdziały zawierają szczegółową rekonstrukcję zdarzeń, które poprzedziły spotkanie Marii i Stanisława, oraz ukazują osobowości protagonistów książki. Zwłaszcza ciekawie przedstawione zostało życie osobiste Stempowskiego, jak też jego działalność na polu społeczno-politycznym. Borkowska rysuje nie tylko portret postaci, lecz szkicując życiorys Stempowskiego odtwarza mentalność i charakter kultury części polskiego ziemiaństwa oraz proces jego przeistaczania się w warstwę mieszczańską i inteligencję. Frapującym jest opis intensywnych i dość burzliwych związków Stanisława z jego żoną, a Marii Dąbrowskiej z mężem – zdaje się, że stanowiący jedynie szczebel w drabinie gradacyjnych opisów przygód miłosnych bohaterów.

W następnym rozdziale, zatytułowanym *Gorące lato roku 1926*, owo napięcie, które dotąd tak precyzyjnie Borkowska stopniowała, nasila się jeszcze bardziej: oto ze starannością i wnikliwością uważnej obserwatorki autorka dzień po dniu śledzi gesty, odczytuje listy, nasłuchuje rytmu słów, które wymieniają między sobą jeszcze ciągle niespełnieni kochankowie. Obserwujemy, jak przyjaciele kierowani pragnieniem zbliżenia się przekazują sobie kolejno znaki sympatii, wzajemnej przychylności, z czasem pewnie przywiązania, ale – tu pojawia się pytanie: czy namiętności, szaleństwa, fascynacji przynajmniej tak silnych jak te, które towarzyszyły poprzednim związkom Marii i Stanisława? Nietrudno przecież zorientować się, zwłaszcza przy pomocy komentarza Borkowskiej, że szczególnie listy Marii charakteryzuje „nieprzezroczyście słowa”, znamienność dla osób, które się ku sobie zbliżają, ale owe listy są też chyba sygnałem, że Maria wydaje się niezupełnie przekonana, czy Stanisław jest „tym jedynym”. Trzeba pamiętać, że od początku znajomości tych dwojga bardzo ważny okaże się aspekt erotyczny ich związku. Wprawdzie przez pierwszy, 5-letni okres romansu perspektywa seksualna generowała w dużej mierze i cementowała więź psychiczną między nimi, jednakże z czasem, gdy fascynacje wygasły, właśnie brak tej perspektywy stanie się przyczyną rozminięcia się kochanków. Wynika to oczywiście także z różnicy wieku dzielącej partnerów, różnicy prawie 20 lat. Będzie ona kolejnym – obok rozbieżności temperamentów – powodem rozejścia się wektorów oczekiwań, potrzeb, pragnień. Dodać trzeba, że w *Dziennikach* pisarki systematycznie pojawiają się wzmianki na temat mężczyzn, którzy ofiarowali jej bardzo wiele w sferze intelektualnej i egzystencjalnej. Do nich zaliczyć trzeba, obok męża, Mariana, na pewno Stanisława, ale i np. Józefa Ujejskiego czy Dymitra Filosofowa. Jednocześnie *Dzienniki* ujawniają gorzkość Marii wynikającą z faktu, że Stanisław – siłą rzeczy – zamknął ją w świecie swoich własnych przekonania i doświadczeń, a tym samym pozbawił młodości i możliwości samodzielnego penetrowania świata i jego zjawisk.

O czym więc traktuje kulminacyjny, zdawałoby się, rozdział – *Gorące lato 1926*? Z pewnością nie jest to opis gorączki miłosnej kochanków. Raczej nadal opis procesu zbliżania się partnerów. Ewolucji zażyłości przyjaciół towarzyszy jednocześnie świadomość braku porozumienia całkowitego, niezbędnego do osiągnięcia pełni uczuć. Wydaje się, że

to nie impulsywna, gwałtowna siła skłoniła ich ku sobie, ale pewien głód uczucia w ogóle<sup>1</sup>. I choć dojdzie do erotycznego również zbliżenia, dla Marii stanowiącego źródło i gwarancję szczęścia – to poczucie braku, niedostatków emocjonalnych i rozbieżności temperamentów, jak wynika pośrednio z opowieści Borkowskiej, będzie stale towarzyszyło „skazanym na siebie” przyjaciółom.

Rozdział *Pozytywizm*, „*Niels Lyhne*” i *trzcina Pascala*, pełniący funkcję retardacyjną w książce, a opisujący zaplecze intelektualne i mentalne bohaterów, wydaje się tym fragmentem opowieści (opowieści przecież jeszcze w dalszym ciągu nie przedstawiającej tego, co miało być jej głównym nurtem), który wprowadza Borkowska asekuracyjnie, aby uzasadnić niemożność spełnienia (w jednym związku na dłuższą metę) uczuciowego partnerów. Bo o czym traktuje centralny rozdział *Jaworze*, jak nie o chwilowym spełnieniu i zarazem rozstaniu miłosnym Marii i Stanisława? Nie dochodzi w nim też do punktu przełomowego, na który oczekuje czytelnik, czyli do „szaleństwa” miłosnego bohaterów. Zdawałoby się, że tutaj nastąpi szczęście połączonych kochanków – tymczasem zaś zawiązuje się romans Marii z innym mężczyzną. Nasuwa się pytanie, czy to życie stwarza takie niespodzianki, czy też to autorka nie radzi sobie z fabułą opowieści.

W kontekście zdrad Marii nie wydaje się przekonująca teza Borkowskiej, jakoby owe zdrady nadawały związkowi Marii z Marianem i, szczególnie, ze Stanisławem barw atrakcyjności. Sądzić można, że z punktu widzenia pragmatycznego (perswazyjnego) owocniejsze okazałoby się, gdyby autorka zdecydowała się opisać jakoś i sens tychże kontaktów czy fascynacji innymi mężczyznami (lub kobietami). Jestem skłonna obstawać przy opinii, że po śmierci Mariana nie udało się Marii znaleźć partnera, którego by w pełni akceptowała i afirmowała. Ani *Dzienniki* pisarki, ani książka Borkowskiej nie ujawniają owej – jak to określa Barthes – bezwarunkowej afirmacji, koniecznej w związku dwojga ludzi<sup>2</sup>. Uczucie Marii buduje swą jakość raczej w atmosferze dystansu, braku, retorycznych gestów, nie zaś bezpośredniości, bezwarunkowości, jedności. Skrywane pragnienia młodości, szaleństwa prędkiej czy później dadzą o sobie znać, by znowu po chwilowym tylko (bo zaledwie takie jest możliwe) ich ukonieniu w ramionach innego partnera (partnerki) zmieniły się w trwającą już do kresu tęsknotę, poza możliwością spełnienia.

Trzeba pamiętać, że zarówno Maria, jak i Stanisław są w momencie poznania się ludźmi „po przejściach”. Maria ma za sobą największą miłość życia i śmierć Mariana. Z kolei Stanisław jest w żałobie po śmierci ukochanego syna Pawła, żyje w separacji z pierwszą żoną. Oboje czują się bezdomni i opuszczeni. Spragnieni uczucia, obecności drugiej osoby, natrafiają na siebie i zaczynają budować wspólny dom przeżyć, myśli, pamięci. Wraz z upływem czasu, mimo pojawiającej się coraz większej różnicy pragnień i temperamentów, rozstanie okaże się niemożliwe. Siła potrzeby obecności drugiego człowieka nie pozwoli ani Marii, ani Stanisławowi na odejście – przypuszczam, że właśnie w tej nieodzowności kryje się cała istota tego pogmatwanego związku.

W drugiej części książki uwaga autorki ogniskuje się przede wszystkim na osobie Marii. Jakkolwiek tom ten – jak zaznaczono w tytule – miał opisywać związek Marii i Stanisława, to nietrudno spostrzec, że rolę uprzywilejowaną w fabule odgrywa Maria. Odnosi się wrażenie, że temat wart był podjęcia o tyle, o ile partnerką Stanisława była właśnie pisarka Maria. Owa uderzająca drugoplanowość Stanisława jest symptomatyczna szczególnie dla tej połowy książki, ale charakteryzuje – myślę – całą perspektywę, w jakiej ujęta jest opowieść. W trakcie lektury nietrudno spostrzec, że Borkowska ulega sile sugestii *Dzienników* Dąbrowskiej, co czasem uniemożliwia w pełni analityczny i obiektywny

<sup>1</sup> Oczywiście, miłość 54-letniego mężczyzny do 35-letniej kobiety – tak jak każda inna miłość – nie musi być impulsywna, gwałtowna. Takiego jednak rodzaju uczucia oczekuje się w stworzonym przez Borkowską układzie gradacyjnym napięć.

<sup>2</sup> R. Barthes, *Fragmety dyskursu miłosnego*. Przekład i posłowie M. Bińczyk. Wstęp M. P. Markowski. Warszawa 1999.

opis. Dotyczy to przedstawienia tak relacji miłosnych Marii i Stanisława, jak też powojennego okresu życia pisarki.

Z drugiej strony – trudno zgodzić się z autorką książki, jakoby czas powojenny był jedynie czasem schyłku, pustki, impotencji twórczej Dąbrowskiej. Właśnie powojenne *Dzienniki* są dowodem w wymiarze egzystencjalnym przejmującego, swoistego i wprost zachłannego uczestnictwa w świecie głównie przyrody, sztuki, także ludzi. *Dzienniki* pisarki pozwalają stwierdzić, że czas jej starości był jakby powrotem w świat russowskiej rzeczywistości, tak pełnej zapachu, głosu, smaku i piękna otaczającego świata (choć może nieco zaprawionego goryczą tęsknoty i rozczarowania). Okres starości bywa takim czasem – jak w *Nocach i dniach* – w którym „codziennność, zrównana w prawach z tym, co ostateczne i nieodwołalne w życiu ludzkim, ulega szczególnemu uwzniośleniu”<sup>3</sup>. Starość Dąbrowskiej to niezupełnie negacja, ale – powiem ostrożnie – ten okres istnienia, w którym zwolniony rytm życia pozwala spostrzegać nowe aspekty rzeczywistości czy ujmować je w inne konteksty. *Dzienniki* pisarki dają bardzo wyraziste i żywe świadectwo takiego właśnie bezgranicznego otwarcia na świat przyrody, drobiazgów codzienności. A może nawet przyrodzona zdolność do tego rodzaju percepcji świata decyduje w dużej mierze o intensywności i barwności obrazu powojennej egzystencji pisarki.

*Dzienniki* są sposobem eksterioryzacji zachłyśnięcia się namacalnością otaczającego świata i jednocześnie zapisem tego, czego zrealizować już się nie udało: następnej powieści, której kolejno nadawane tytuły: *Kompozycja istnienia*, *Małe obłądy istnienia*, *Przygody człowieka myślącego* – stają się egzemplifikacją namiętności, także egzystencjalnych, pisarki. Nie można również zapominać, że w okresie powojennym powstało kilka zupełnie niezłych opowiadań, zebranych w tomie *Gwiazda zaranna*, i następnych kilka, ogłoszonych w periodykach literackich (*Szczęśliwa istota*, *Klara i Angelika*, kilka opowiadań z tomu *A teraz wypijmy* w opracowaniu Tadeusza Drewnowskiego, przez Ewę Korzeniewską włączonych do *Przygód człowieka myślącego*).

Dodać trzeba, że jeśli już Borkowska zdecydowała się mówić o romansach pisarki oraz o jej skłonnościach ku związkom homoerotycznym, należałoby w szerszym kontekście opisać ich jakość i rolę w pożyciu ze Stanisławem. Szczególnie dotyczy to fascynacji Marii osobą Stanisławy Blumenfeldowej i potem przyjaźni z Anną Kowalską. Ciągłe intryguje owa fascynacja kobietami – jak się ujawniała w życiu codziennym i jaki miała oddźwięk w życiu partnerskim Marii i jej przyjaciela. Nie bez znaczenia byłoby tu ujęcie wątku lesbijskiego w kontekście kulturowym epoki oraz w powiązaniu z twórczością Marii (mam na myśli kreacje głównych bohaterów z *Przygód człowieka myślącego*).

Wydaje się, że także nie do końca dokładnie i wnikliwie zostało uchwycone powojenne życie Stempowskiego, choćby już tylko w kontekście biografii Marii Dąbrowskiej. Stempowski raczej nie mógł nie wiedzieć o przygodach miłosnych pisarki i mimo że oficjalnie przystawał na jej „drugie życie”, chyba czuł się opuszczony, zdradzony. Potwierdzają to *Pamiętniki*, gdzie w aneksie towarzyszy życia Marii pisze o „nocy osamotnienia”, „leśmianowskiej »grozie nagich dusz«, „samotności śmierci”<sup>4</sup>.

Sądzę, że mankamenty książki Borkowskiej wynikają z dylematu, wobec którego autorka stanęła w chwili, kiedy rozpoczynała pisanie opowieści, i którego nie rozwiązała ani kiedy wzięła pióro do ręki, ani po jego odłożeniu: dylematu dwóch konkurencyjnych strategii narratorskich. Pierwsza przejawia się w pasji Borkowskiej-historyka, a więc pasji sprowadzającej przedsięwzięcie do uważnego zarejestrowania dziejów Marii i Stanisława. Borkowska-historyk tedy z zacięciem detektywa wnikliwie rekonstruuje fakty i na podstawie śladów wytropionych w *Dziennikach* Dąbrowskiej, *Pamiętnikach* Stempowskiego, w listach, na foto-

<sup>3</sup> J. Sławiński, *Pozycje narratora w „Nocach i dniach” Marii Dąbrowskiej*. W zb.: *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej. Referaty i materiały sesji naukowej*. Red. E. Korzeniewska. Warszawa 1963, s. 94.

<sup>4</sup> S. Stempowski, *Pamiętniki 1870–1914*. Wstęp M. Dąbrowskiej. Wrocław 1953, s. 399.

grafiach – odtwarza zapomniany świat przeszłości. Zabiegi te uzupełnia atrakcyjnym komentarzem, wspartym autorytetem współczesnych myślicieli, własnymi intuicjami i przemyśleniami. Czujna i spostrzegawcza narratorka posługuje się piękną polszczyzną i potrafi zrezygnować z pokusy interpretacji wtedy, kiedy pozostawione ślady nie dają podstaw do uzasadnionych merytorycznie hipotez czy komentarzy (np. wyważone hipotezy dotyczące znajomości żony Stempowskiego z Czekanowskim, przyczyny rozpadu małżeństwa Stempowskich).

Druga strategia, która występuje na przemian z tą pierwszą i rywalizuje z nią w książce, wynika z pasji fabulatorskiej Borkowskiej. Ujawnia się ta pasja na kilku poziomach tekstu i sprawia, że tym razem konstruowany przez narratorskie „ja” układ napięć, kontrastów, symetrii stwarza teleologiczną, zamkniętą, a jednocześnie na wskroś osobistą, własną wersję interpretacji przeszłości. Ta pasja Borkowskiej-literatki ma odzwierciedlenie w warstwie kompozycyjnej tomu, czyli w schemacie opowieści. Narracja koncentruje się zatem na przedstawieniu zdarzeń w ciągu przyczynowo-skutkowym, ukazuje los postaci na zasadzie kontrastu (Maria Dąbrowska a Maria Stempowska), wprowadza wątki równoległe (życie Stanisława przed poznaniem Marii, a następnie życie Marii z czasów małżeństwa z Marianem), zachowuje układ chronologiczny opowieści, ujmuje tekst w rozdziały opatrzone tytułami, zdąża ku poincju i finalizmowi poszczególnych części tekstu. Fabularyzatorska postawa autorki znajduje odbicie także w sposobie potraktowania materiałów źródłowych: cytaty z dokumentów *stricte* prywatnych (*Dzienniki, Pamiętniki, listy*) pary przyjaciół Borkowska wyróżniła cudzym słowem, ale nie opatrzyła przypisaniami<sup>5</sup> – których funkcję w tomach tej serii pełni *Bibliografia*, wspomagana *Indeksem osób*.

Problem zaczyna się wówczas, kiedy Borkowska-historyk wchodzi w rolę Borkowskiej-literatki i zamiast skoncentrować się na indywidualnym przypadku interesującej nas pary, dąży ku ujęciu historii w literacki schemat, który – jak każdy schemat – uniemożliwia zbadanie danego przypadku w całej jego swoistości i jednostkowości. To napięcie między rolami historyka i literatki utrudniło, po pierwsze, przedstawienie wszystkich niuansów historii dwojga przyjaciół, po wtóre, skrupulatne i rzetelne rozłożenie akcentów na wielu istotnych momentach i drobiazgach, które wpłynęły na złożony i niezupełnie oczywisty charakter uczucia łączącego Marię i Stanisława.

Justyna Klaman

Adam Poprawa, KULTURA I EGZYSTENCJA W POEZJI JAROSŁAWA MARKA RYMKIEWICZA. (Recenzent Edward Balcerzan). Wrocław 1999. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 140. „Acta Universitatis Wratislaviensis”. No 245.

Twórczość Jarosława Marka Rymkiewicza, niegdyś silnie polaryzująca krytyków i badaczy na zwolenników nowej formuły klasycyzmu i jej kontestatorów, funkcjonuje dziś w nowych kontekstach interpretacyjnych. Sprzeczności wpisane w neoklasycystyczny model poezji wydają się – z historycznoliterackiego dystansu – zjawiskiem naturalnym, badawczo „oswojonym”. Pomimo to każda kolejna próba odczytania wierszy autora *Metafizyki* zaświadcza o ich uwikłaniu w kwestie nierozstrzygalne, nie dające się sprowadzić do reguł sformułowanych w autokomentarzach czy też wywiedzionych z poetyki tekstów.

„Słowa są wieloznaczne, a powrotu nie ma” – powie poeta w wierszu *Dolce stil nuovo* (cyt. na s. 28), w innym zaś miejscu, parafrazując Mickiewicza, doda: „Słowo słowu kła-

<sup>5</sup> W książce brak też wstępu (czy posłowia), który wyjaśniałby niezorientowanemu czytelnikowi charakter i cechy tomu ukazującego się w tej serii. Umieszczona na skrzydełku obwoluty informacja (o której pisałam we wstępnej części recenzji) nie jest wystarczająca, zresztą obwoluta wydaje się stosunkowo nietrwałym składnikiem książki. Czytelnik zatem zostaje od razu w pierwszym rozdziale „zaatakowany” tekstualizacją strategii autorskiej Grażyny Borkowskiej.